Ner 246. ROK 1846. ŚRODA 4 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 9''' 886	— 4° 4	1, 33	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła bokami
2	2	9, 693	+ 4, 1	1, 94	,, ,,	Pogoda	
	10	9, 406	— 0. 9	1. 70	,, ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 23 *Października.* —

Wyciąg ze Sprawozdania z czynności Rządu Królestwa Polskiego w roku 1842, *złożonego N. Panu przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego.* — (Ciąg dalszy) *Więzienia.* Więźni zostających pod śledztwem było 7592, z tych przeniesiono do więzień karnych 2897, uwolniono przez sąd 2970, zmarło 105, zbiegło 25, pozostało na rok następny 1595. W więzieniach karnych było głów 5754, z tych uwolniono po ukończeniu kary 2523, ułaskawiono 266, zmarło 375, zbiegło 11, a zostało na rok 1843 głów 2569. Ogółem zaś w domach badań i karnych pozostało na rok 1843 głów 4164, czyli o 60 ludzi mniéj jak w roku 1841. Więźniów zatrudniano rękodzielniami, jakoż wyrobili: drelichu i ręczników łokci 14,408, płótna łokci 60,419, sukna łokci 5542, i kołder sztuk 1478. Wyroby te użyte zostały na potrzeby samych więźni i szpitalów, przez co osiągnięto oszczędność w funduszu na ten cel asygnowanym, przeszło rsr. 9230 wynoszącą. W ogóle zaś utrzymanie więźni kosztowało rs. 190,699. — *Zarząd spraw Duchownych wyznania rzymsko katolickiego.* — Duchowieństwo świeckie liczyło osób 2248, zakonników 1633, zakonnic 386; razem 4267. Alumnów w akademii duchownéj i seminaryach było 351. Mianowano przez ukazy najwyższe: 1 biskupa, 3 sufraganów dyecezyalnych i rektora akademii Warszawskiéj. Nazwisko dyecezyi Krakowskiéj zmieniono na Kielecko-Krakowską. Wystawiono kościoły w Burgłowie i Makowiskach, tudzież wyrestaurowano kościołów 3 i smętarzy 18, za summę rs. 75,000. Z woli najwyższéj wyznaczony został zasiłek na restauracyę klasztorów w Bielanach, Łomży i Sierpcu. Młodzież sposobiącą się do stanu duchownego uwolniono od opłaty szkolnéj w wyższych klassach gimnazyalnych. Ogólna liczba wyznawców religii rzymsko katolickiéj w Królestwie Polskiem wynosiła 3,622,659 dusz. — *Wyznania wschodnio katolickie i grecko-unickie.* W roku 1842 przybyły dwa kościoły parafialne wyznania prawosławnego we wsi Babicach i Potoku Górnym, a w mieście Suwałkach urządzono smętarz. Duchownych i sług cerkiewnych było 75, szkół duchownych 2, uczniów 50, przyjęło wiarę prawosławną osób 1444. Kościołów wyznania grecko unickiego w dyecezyi Chełmskiéj było 404, klasztorów męzkich 5, duchowieństwa świeckiego osób 224, zakonnego 30, w seminaryum nauczycieli 6, uczniów 38. Ludność tych dwóch wyznań wynosiła ogółem 242,414 dusz. — *Wyznania ewangelickie i inne.* W roku 1842 znajdowało się kościołów protestanckich i domów modlitwy 327, wystawiono nowych kościołów 3, parafij było 67, filiałów 37, duchownych 53, sposobiących się na pastorów 26, kollegiów 7, kantorów 64; zatwierdzono anszlagi na nowe budowle wartości rs. 6,608. — Liczba wyznawców religii ewangielickiéj wynosiła 239,767, reformowanéj 3,303, innych wyznań 5359. — *Wyznanie Mojżeszowe.* Uskuteczniono reparacyę 3 bóżnic i uporządkowano 2 smętarze; ludność żydowska wynosiła 509,107 głów. — Mahometan było 285, Cyganów 328.

(*D. c. n.*)

— *Berlin* 22 *Października.* —

J. C. W. W. Xżę Rossyjski Konstanty przybył tu ze Stutgardu.

Znany powszechnie żeglarz napowietrzny Anglik Green, znajdujący się obecnie w Berlinie, odbył temi dniami 4tą napowietrzną podróż. W podróży téj towarzyszył mu baron p. Otton, poseł szwedzko-norwegsko przy dworze pruskim. Przepędziwszy godzinę i kwadrans w obszarze napowietrznym, podróżni szczęśliwie spuścili się na ziemię o 3½ mili od Berlina.

Meyerbeer, na żądanie N. Króla Pruskiego, ułożył uwerturę i antrakty do trajedyi „*Struensee*“ napisanéj przez zmarłego brata jego,

Michała Bera. Niedługo sztuka ta przedstawioną będzie w teatrze zamkowym w Sans-Souci. W tych dniach spodziewano się grania po raz pierwszy w Wiedniu opery Meyerbeera pod tyt. »*Obóz w Szląsku*, dokąd autor już miał się sam udać.

— *Paryż* 16 *Października.* —

W zamku Blaye siedzi teraz 13 wychodźców hiszpańskich; między niemi margr. Valdespina, były minister wojny, jenerałowie Villareal, Gomez, Varquas i Guibelalde.

Dyrektorowie celni otrzymali rozkaz, aby obiegowi zboża tak przy jego dowozie jak i wywozie jak największą pozostawiali wolność. Wielkie za granicą zakupowane i dla Francyi przeznaczone zapasy zboża zpowodowały ten od ministra skarbu wyszły rozkaz.

Hr. Bondy i wicehr. Corundet, adjunkci ministerstwa spraw zagranicznych, przybyli z depeszami z Wiednia od tamecznego posła francuzkiego do rządu tutejszego.

P. Varennes, poseł francuzki przy dworze Lisbońskim, który za urlopem bawił w Paryżu, otrzymał rozkaz powrócenia przez Tulon na swoje miejsce.

Zapewniają, że pan Alexander Dumas mą otrzymać miejsce na dworze xcia Montpensier z honorowym tytułem bibliotekarza, aby miał dla siebie dość wolnego czasu. Pan Dumas miał otrzymać od ministra wojny 7000 fr. na podróż do Madrytu; ale gdy on przyzwyczajony jest do wielkiego zbytku, zabrał z sobą prócz tego 60,000 fr. Między innemi kazał wygotować dla swego murzyna dwie liberye, z których jedna zrobiona jest z białego jedwabiu z srebrnemi galonami, a druga z kaszmiru.

Powszechnie pomyślne sprawiło to wrażenie, że wczoraj poseł angielski, lord Normanby, znajdował się na wielkim objedzie, który p. Guizot na cześć jego wyprawił. Upatrują w tem najlepszą oznakę dobrego nanowo porozumienia z Anglią.

Parowa fregata *Lavoisier* po pięciodniowym pobycie na odnodze Tulońskiéj, powróciła znowu dnia 12 do Tunis, zkąd wkrótce oczekiwana jest w Tulonie z świtą Beja tunetańskiego. Według nadeszłych dziś wprost z Tunis wiadomości pod dniem 27 września, Bej ogłosić kazał urzędownie bliski swój odjazd do Francyi. Około za dwa tygodnie miał on nastąpić, w téj chwili musi się już przeto znajdować w drodze. Bej przedsiębierze tę podróż wskutku formalnych zaprosin z strony króla francuzów. Tę przejażdżkę odbędzie na podarowanym mu przez króla parostatku *Dante*.

— *Madryt* 9 *Października.* —

Z powodu zaślubin, z każdych 6 oficerów hiszpańskich posunięty będzie jeden o stopień wyżéj.

Jeden z dzienników tutejszych przedrukował urzędowy opis wjazdu króla Józefa Bonapartego do Madrytu (w d. 23 stycznia 1809 r.) i rzecz szczególna, że urzędowy opis wjazdu xiążąt Aumale i Montpensier zgadza się prawie dosłownie z owym opisem. W obudwóch wychwalany jest ten sam nieograniczony zapał ludu, a Józef zapewniał, tak jak teraz xiążę Montpensier, że serce jego jest hiszpańskie.

Ponieważ Infantka nie umie prawie nic po francuzku, a xiążę Montpensier po hiszpańsku, przeto dostojna ta para w rozmowach swoich używa tłomacza.

W przyszłym tygodniu xżę Aumale zajmie w pałacu królewskim też same apartamenta, które dawniéj zajmował szwagier jego, wyłączony przez kortezy od następstwa tronu Infant Don Sebastyan. Gdy xięciu Montpensier pokazywano w zamku przeznaczone dla niego pokoje, zaraz spostrzegł portret Karola X., naturalnéj wielkości, który nie umyślnie ale z niewiadomości tam umieszczono.

— *Dnia* 11 *Października.* —

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali tronowéj uroczyste pobłogosławienie obudwóch dostojnych par narzeczonych. Po prawéj stronie tronu były siedzenia dla Infantki, dla Infanta Don Franciszka a Paulo, Infanta Don Franciszka z Assizu i dla xiążąt Montpensier i Aumale; po lewéj stronie tronu urządzony był ołtarz z krzyżem i kandelabrami. Skoro wszyscy obecni zajęli wskazane dla siebie miejsca, królowa Izabella podniosła się z tronu i prowadzona przez Infanta Don Franciszka z Assizu przystąpiła do ołtarza; za nią udała się Infantka Ludwika prowadzona przez xięcia Montpensier, królowa Krystyna i xżę Aumale. Przed ołtarzem królowa matka zajęła miejsce między dwoma dostojnemi parami, a mianowicie: królowa Izabella z Infantem Don Franciszkiem z Assizu stanęła po lewéj jéj stronie, a Infantka Ludwika z xięciem Montpensier po prawéj. Poczem Patryarcha przystąpił do rozpoczęcia obrzędu, zapytawszy się pierwéj królowéj i Infantki, a potem Infanta i xięcia Montpensier, czy są dokładnie o celu swéj tu bytności uwiadomieni, czy wiedzą, że żadna inna nie zachodzi przeszkoda, jak tylko pokrewieństwa, która przez dyspensę Papieża została usuniętą, i czy zezwolenie ich jest dobrowolne. Następnie zapytał się Patryarcha królowéj i Infantki, czy mają wolę Infanta Don Franciszka i xcia Montpensier pojąć za swych małżonków według przepisów świętego katolickiego, apostolskiego i rzymskiego kościoła; a gdy obie pocałowawszy królowę matkę w rękę odpowiedziały: »mam«, zadał też same pytania Infantowi i królewiczowi, a gdy i ci tak samo odpowiedzieli, Patryarcha wziął krzyż w rękę i ogłosił obie pary za prawnie połączone, temi słowy: »W imię Wszechmogącego Boga, świętych Apostołów Piotra i Pawła i świętéj matki kościoła, łączę w prawne małżeństwo (tu następują imiona dostojnych par) i potwierdzam ten święty Sakrament w imię Ojca i Syna i Ducha Sw. — Amen.« Poczem pokropił obie pary święconą wodą i obrzęd się skończył.

— *Ateny* 4 *Października.* —

Onegdaj gilotynowano tu 5 zbrodniarzy, ska-

zanych już oddawna na śmierć za popełnione morderstwa.

Rząd grecki odstąpić ma Anglii wyspę Aeginę za przyjęte przez Anglię zobowiązanie się umorzenia w części greckiego długu narodowego.

Rozmaitości.

INSTYTUT OCIEMNIAŁYCH W BOSTONIE.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym postępie nauki, zacząłem używać liter lanych metalowych, na kształt czcionek drukarskich, oraz deszczułki z podłużnemi wycięciami, w których litery umieszczone być mogły w ten sposób, aby sama tylko wypukłość nad powierzchnią wystawała. Skoro jéj więc podawałem jaki przedmiot, np. ołówek, albo zegarek, ona wybierała natychmiast odpowiednie litery i porządkowała je na deszczułce z widoczną przyjemnością.

Tym sposobem wprawiano ją przez kilka tygodni, dopóki słowniczka swego znacznie nie zbogaciła; następnie starano się nauczyć ją, jakim sposobem uciążliwe wyjmowanie i wkładanie liter zastąpić można przez ruch i względne położenie palców. Pojęła to łatwo i szybko, bo teraz umysł jéj wspierał starania nauczyciela.

W tym czasie złożono pierwsze o niéj sprawozdanie, w którem powiedziano, że nauczyła się zwykłego u głuchoniemych alfabetu palcowego, i z godną podziwienia szybkością w pracach swoich postępuje.

Nauczycielka podawała jéj jaki nowy przedmiot, np. pędzel, kazała go wprzód dokładnie rozpoznać i dała jakie takie wyobrażenie o użyciu; potem wskazała, jak się sam wyraz pisze, i jak palcami oznaczyć litery. Dziecię szło śladem palców nauczycielki, kiedy ta wykonywała potrzebne znaki; głowa jéj była w bok obróconą, jak kiedy kto pilnie ucha nadstawia, usta miała otwarte, zaledwie że oddychała, a rysy jéj, zrazu lękliwe, w miarę jak pojmować zaczynała, przybierały miły uśmiech zadowolenia. Wtedy podnosiła drobne paluszki swoje i rysowała niemi wyraz; następnie brała czcionki i układała powtórnie, a nakoniec litery wyraz składające, stykała z danym przedmiotem, aby przekonać, że związek pojęła.

W następnym roku ograniczono się już na zaspokajaniu ciekawych jéj pytań o nazwiska i przeznaczenie coraz nowych przedmiotów; wprawiano ją w użycie alfabetu palcowego i starano się prostować jéj pojęcia. Złożony w końcu tego roku raport, obejmuje w treści co następuje:

Przekonano się w sposób niej odlegający zaprzeczeniu, iż dziewczyna nie widzi nojmniejszego promyka, nie słyszy nawet lekkiego odgłosu i nie używa nigdy zmysłu powonienia, chociaż takowy w małym stopniu posiada. Duch jéj spoczywa w ciemności i ciszy grobowéj. Nie ma wyobrażenia o przedmiotach, któremi wzrok nasz się cieszy, o przyjemnych dźwiękach lub woniach; a jednak zdaje się być szczęśliwą i żyje w wesołéj swobodzie jak ptaszek lub jagnię. Stosowanie umysłowych zdolności, rozwinięcie nowéj myśli, sprawia jéj niewypowiedzianą przyjemność, która się żywa wyraża na twarzy. Nie bywa nigdy ponurą, lecz owszem zachęca przyjaciołki do żartów i wesołości, a z koła bawiących się dzieci, jéj śmiechy brzmią najdonośniéj.

Kiedy jest sama, lubi szyć lub robić pończochę i nie raz godzinami tak przesiaduje; gdy nie ma roboty, uważano, że bawi się urojoną rozmową lub wspomnieniami dawniejszych wrażeń. Syllabizuje palcami nazwiska przedmiotów, których niedawno się nauczyła, i w tem samotnem zajęciu zdaje się rozważać i wyprowadzać wnioski. Skoro się prawa ręka w zgłoskowaniu pomyli, natychmiast z wyrazem niezadowolenia lewą po niéj uderza, jak nauczycielka czynić zwykła; przeciwnie kiedy kontenta z siebie, sama po głowie się głaszcze i skacze z radości. Niekiedy umyślnie jedną ręką źle jaki wyraz syllabizuje, potem na chwilę przybiera minę figlarną, i jakby dla poprawy drugą się uderza.

W ciągu tego roku nabyła wielkiéj wprawy w używaniu alfabetu palcowego, i znane sobie wyrazy lub zdania syllabizuje z taką szybkością, że trzeba być dobrze oswojonym z tą mową, aby zdążyć okiem za ruchami jéj małych paluszków.

Jeżeli szybkość, z jaką sama myśli swoje w powietrzu rysuje, zasługuje na uwagę, to bardziéj jeszcze godną podziwu jest łatwość i dokładność, z jaką czyta wyrazy przez innych pisane; bierze wtedy ręce osoby z którą rozmawia, w swoje ręce i śledząc każde poruszenie palców, z następstwa liter i wyrazów umie ułożyć zdanie i pojąc takowe.

Tym sposobem Laura rozmawia z towarzyszkami, a ta ich rozmowa jest najświetniejszem zwycięztwem ducha nad materyą. Jeżeli bowiem potrzeba wiele zdolności i wprawy, aby dwie osoby widzące, przez poruszenia ciała i układ twarzy, wyrazić mogły myśli i uczucia swoje; o ileż wtedy większą będzie trudność, gdy ciemność obie powleka, a jedna z nich nie słyszy!

Gdy Laura z wyciągniętemi rękoma przez pokoje przechodzi, poznaje natychmiast przechodzących i wita ich przyjaznem skinieniem; jeżeli zaś spotka dziewczynkę swego wieku, a jeszcze taką, którą kocha, wtedy miły uśmiech radości ożywia jéj rysy; zatrzymują się obie, podają sobie rączki i następuje szybkie przebieranie palców, które myśli ich z ducha do ducha przelewa. Następują pytania i odpowiedzi, wymiana radości i smutku, pocałowania i pieszczoty, zupełnie jak między dziećmi, które wszystkie zmysły posiadają.

W półtora roku po przybyciu do instytutu odwidziła ją matka, a widzenie się ich było bardzo rozrzewniające.

Matka, zalana łzami, patrzyła na córkę, która nie domyślając się jéj obecności, bawiła się w pokoju. Gdy Laura przypadkiem matki się dotknęła, zaczęła macać jéj ręce i suknie, lecz nie poznawszy, odwróciła się jak od obcéj osoby, a biedna kobieta nie mogła ukryć boleści jakiéj z tego powodu doznawała.

Dała potem Laurze rząd pereł, który dawniéj w domu nosiła, a który natychmiast poznała. Przypięła go z wielką radością i prosiła mnie usilnie, abym powiedział, że przypomina sobie, iż rząd ten pereł z domu pochodzi.

Matka chciała się z nią popieścić, ale maleńka nie przyjęła jéj pieszczot, i poszła bawić się z przyjaciołkami.

Po chwili podano jéj inny przedmiot znajomy, poznała go również i zaczęła się zastanawiać. Zbliżyła się znów do matki i obmacawszy ją dokła-

dniéj, zrobiła znak, iż poznaje, że ta kobieta przybyła z Hannoweru. Odtąd przyjmowała jéj pieszczoty, lecz jeszcze z zimną obojętnością. Ale w krótce zdała się ocknąć w niéj myśl, że ta, która tak ją kocha, nie może być obcą. Trzymała jéj ręce z wyrazem największego zajęcia; bladła i płonęła na przemian; nadzieja zdawała się walczyć z obawą i zwątpieniem, a nigdy pewnie na twarzy ludzkiéj sprzeczne uczucia nie malowały się z większą prawdą i żywością. W téj chwili dręczącego powątpienia matka przycisnęła ją do serca i czule pocałowała; teraz prawda ożyła w dziecięciu; znikła już obawa, znikło niedowierzanie; z wyrazem największéj radości tuliła się do matki i ściskała jéj ręce. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Listopada.

Wosiński Józef, Broch Franciszka, Schischoff Bazyli, Prasfeld Bogdan, Rzyszczewska Michalina, Obert Franz, Zalasowski Maxymilian, z Polski; -- Stoltenhoff Karol, Hahn Ludwik, Makuwcjeff major ces. ros., z Galicyi; -- Bergcotte Emilia, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Modzelewska Euzebia ob., Dłuszkiewicz Andrzéj, do Polski; -- Schischoff Bazyli, do Galicyi; Stoltenhoff Karol, Dehnisch Robert, Friesner Georg, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 7783 D. W.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl rozporządzenia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia 23 b. m. i r. Nro 5112, odbędzie się w Biórach Wydziału publiczna *in minus* licytacya przez sekretne deklaracye do dnia 11 Listopada do godziny 1éj z południa na ręce Przewodniczącego w Wydziale składać się mające, według wzoru poniżéj przy niniejszym obwieszczeniu w Dzienniku Rządowym zamieszczonego, na wypuszczenie w przedsiębiorstwo urządzenia legarów w piwnicach Akademickich, na skład wina tranzytowego służyć mających. Cena do licytacyi w kwocie złotych polskich 1032 naznacza się. Na *vadium* każdy z pretendentów złoży w Kassie Głównéj kwotę złotych polskich 110 i złożenie to rzeczona Kassa na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi poświadczy. Robota w terminie najdaléj trzech tygodni dopełnioną być winna. Inne warunki w Biórach Wydziału przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

W skutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 29 Października 1846 roku Nro 7783, składam niniejszą deklaracyą, iż urządzenia legarów w piwnicach Akademickich według kosztorysu przez Radę Administracyjną w dniu 23 t. m. i r. Nr. 5112 zatwierdzonego, tudzież warunków licytacyi przezemnie przejrzanych i zrozumianych podejmuję się za cenę (tu wyrazić literami cenę). Na złożone *vadium* jest poświadczenie Kassy Głównéj na wierzchu deklaracyi, położyć datę, podpis i miejsce zamieszkania.

Kraków dnia 29 Października 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 7756.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNÉJ CYWILNÉJ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy upoważnienia Rady Administracyjnéj z dnia 23 b. m. do Nru 5081, podaje do wiadomości powszechnéj, iż w dniu 16 Listopada r. b. z rana do godziny 1éj odbędzie się licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego w Wydziale składać się mające, o dostawę furażu dla koni Żandarmeryi i pociągów Skarbowych to jest: owsa korcy 1628 garcy 23, i siana centnarów 2,427 funtów 25, oraz słomy dla koni Żandarmeryi, pociągów Skarbowych, Milicyi i oddziału Weteranów centnarów 1660 funtów 65 na rok 1847 potrzebnych, a to od ceny po złotych polskich 13 groszy 27 za korzec owsa, złotych polskich 2 groszy 21 za centnar siana, i złotych polskich 3 groszy 26 za centnar słomy, *in minus.* -- Chęć przeto podjęcia się tych dostaw mający w ogólności lub szczególności złożą w terminie oznaczonym deklaracye opieczętowane podług formy niżéj oznaczonéj przy złożeniu w Kassie Głównéj *vadium* co do owsa złotych polskich 2400, siana złotych polskich 700 i słomy złotych polskich 700. Bliższe warunki tych dostaw każdego czasu w Biórach Wydziału przejrzane być mogą.

Forma Deklaracyi.

Przejrzawszy i zrozumiawszy dokładnie warunki do licytacyi na dostawę furażu i słomy dla żandarmeryi, pociągów Skarbowych, Milicyi i oddziału Weteranów na rok 1847 ogłonéj, deklaruję się takowe (tu wypisać jakiéj dostawy i po jakiéj cenie podejmuje się) a zarazem na pewność dotrzymania *vadium* przepisane złożyłem. (Tu data, oraz podpis własnoręczny wraz z miejscem zamieszkania deklarant położy.)

Kraków dnia 31 Października 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*